Rkp. 4
BIBLJOTEKA UNIWER. LUBELSKIEGO
BIBLJOTEKA ... ŁOSZYŃSKIEGO.
810

Wstęp

Ostatnie Polski powstanie, wielki dla dziejów i dla nauki przyszłości wypadek, godnym jest wszechstronnej uwagi. Dziesięć miesięcy stał on na szczycie historycznym współczesnych wydarzeń, i długo jeszcze obudzać będzie podziwienie i boleść. Tkwią przed oczyma olbrzymie skutki, nim wybadane zostaną rzetelnie onych przyczyny.

Długo walczyła prawość z przemocą. Chwiała się często wątpliwa szala zwycięztwa. Obce narody przyglądały się w milczeniu tej walce, rade że cudzym kosztem poznają, czyli czas przyszedł tryumfu prawości, rade i z tego, że chociaż przemoc wedle rachuby ludzkiej pewnie zwycięży, przecież potarga swe siły w zapasach.

Runęła prawość, nie siłą sztuki, ani przewagą potęgi, lecz podkopana zniecierpliwioną własnych obrońców swawolą. Wielka nauka dla ludów! co one mogą, gdy zechcą, i co chcieć mają, by mogły.

Pogardzić śmiercią dla życia, spalić dom własny, ażeby cudzym nie zostać: czyż to tak trudne lub nowe? Plemię od jednej klęski nie zginie: dom snadno z gruzów odlepić: a cóż po gmachach lub najobfitszem potomstwie gdy je odbiegnie swoboda? Lecz żeby stąd urósł skutek powszechny i wielki, trzeba i woli powszechnej a stałej. Nic nie nadadzą pojedyncze choć najchlubniejsze przykłady. Było ich u nas nie skąpo. Piękny wschód słońca powstania rokował świetne południe. Ale dzień zdał się za długim, dla niecierpliwej żywości, tchnących młodzieńczym ~~umysłem nie~~ uczuciem umysłów. Powstały chmury podejrzeń i mgły ohydnej zawiści. Wrzasnął duch piekła, że krwawa łuna oczyści ~~piekło~~ niebo odrazu i dano wiarę poczwarze. Gdy krew niewinna skalała dziewiczą czystość bohaterskiego powstania,

Bibl. Uniw. Lub.

zniknął urok cnoty, który mu dotąd przyświecał, wstręt przeszył serca niewinne i prawe, uśmiech piekielny zasiadł na ustach które do mordów podżegły. Zniknęła zgodność powszechna, co sama tylko wielkie trudności zwycięża i słońce nasze w zgiełku burzliwym zagasło. Jakaż nas klęska dobiła? Ległyż te szyki pomostem, co zaprzysięgły najczystszą wiarą umrzeć lub odżyć w swobodzie? Czy nam odbito tę broń i działa, któreśmy w pocie czoła skowali, albo z rąk wrogów wydarli? Czyliż spłynęły w krwi mężnych szańce przez matki z żony i dzieci nasze sypane? Gdzież się podziały te dzielne hufce, które na święte hasło powstawały, jakby z pod ziemi wytryzsły?... Porozpraszane bez bitwy, rozprowadzone po różnych szlakach bez wodza, nawet nawet nie na tej ziemi strzaskały dzielne oręże, którą wyswobodzić przysięgły! Tyle ich jeszcze zostało w życiu i z bronią, że gdyby razem pod jednym sterem stanęli, nieraz by przemoc zadrżała. I któż odgadnie coby wynikło nareszcie z walki rozpaczy i męstwa? Rzućmy kir czarny na tak bolesne wspomnienia.. Nie obcy oręż zwycięża naród, gdy postanowi raczej zginąć niż uledz. Ajaxa sam tylko Ajax pokonał.

O niech ten będzie na wieczne czasy przeklęty, kto pierwszy zasiał piekielne ziarno podejrzeń i nieufności w najczystszych cnotach, kto je ożywił wynalazkiem zdrad niecnych, tam gdzie tylko błędy istniały. Niech najpóźniejsze prawnuki wspomną ze wstrętem tych krwawożerców nazwiska, co do cnót wielkich kazali dążyć przez zbrodnie: co w nic świętego nie wierząc i wszystkich czerniąc koleją, zmącili wszystko i tak dalece słabe rozchwiali umysły, żeśmy nie mogli i uledz nawet z zaszczytem. –

Zginież na zawdy dla utrapionej ludzkości, tyle poświęceń i znojów, tyle krwi czystej w twardych zapasach z przemocą przelanej? tyle dowodów bohaterstwa i ofiar, których nie ogarną dzieje naszego ostatniego powstania? Nie zginie: bo nic nie ginie na świecie. Kwiat z pierwszą wiosną zasiany zabłyśnie w lecie wabnem dla oka obliczem. Na owoc deba wzrastającego z owocu, nie jedno pokolenie zaczeka. Krew męczenników wiary ledwie po długich latach cierpień, poniewierki i wzgardy, zgotować mogła swobodne królestwo pociech niebieskich na ziemi. Krew męczenników ludzkości, rychlej lub później sprowadzić musi królestwo swobód dla ludzi. Wtedy dopiero i zpotwarzona cnota przez zbrodnie, i zbrodnia skryta za tarczę cnoty; i męstwo duszy i podła serca nikczemność, staną w prawdziwem świetle, dla części lub wstrętu potomnych. Nie tryumfujcie zwolennicy przemocy! bo wierzyć w Boga i wierzyć w tę przyszłość jest jedno. Nam czekającym cierpliwie przyzwoi gotować drogę dla prawdy, wiernym obrazem tych czynów które za czasem dadzą jej czyste świadectwo, i z niej dopiero wyłuszczy ludzkość pożyjone dla siebie owoce.

Martwym składem wypadków byłyby dzieje, gdyby je ludzkość nie powołała do życia. Jak nie naprożno jaśnieje dla nas żelazna Czarnieckiego wytrwałość, wśród gradu nieszczęść na Polskę spiknietych, cnota Kościuszki w wieku z cnot wszelkich odartym, i ta rycerska szlachetność duszy, z której uśmiechem skonał Poniatowski w nurtach Elstry, tak wielkie cnoty dzisiejszych, odżyją kiedyś przy wrzących sercach następców a cały Naród, z tego czem był, i to nareszcie czem się stać może poczuje.—

Bibl. Uniw. Lub.

Jakie pobudki ściągnęły pierwszy wybuch nie zapomnnego w dziejach powstania, wiele już o tem pisało. Naród od lat tak wielu, nękany i rozszarpany, nakoniec naród czujący i swą niewinność i podeptane święte sojusze, nie dziw że się tam garnął skwapliwie, skąd mu promyk nadziei zabłysnął. Stąd wysilenia, któremi się w wojnach 806, 807, 809 i 812 naród odznaczył. Biegła młódź Polska na pola bitew rosząc krwią hojną te niwy, które sprawiali w pocie czoła ojcowie, a które obcy wydarli — nie szczędził naród ofiar bez granic, by się niepodległości dokupić, przetrwał nieszczęścia tej sprawy, od której bytu wyglądał.

Gdy Cesarz Alexander lepszą przyszłością dołuszył, gdy nadał prawa i wskrzesił zorze nadziei, złączenia najrozleglejszej dziedziny przodków pod jedno berło i pod też same swobody — przylgnęła Polska do niego, ale niedługo z błędu srogiego struchlała. Tuż obok zaprzysiężonych praw księgi, wzmosła się ręka żelazna, która je wszystkie gwałciła. Szły mimo uszu prośby narodu, nic nie znaczyła poczciwość, podłość, nikczemność śmiało sięgała po pierwsze w kraju zaszczyty. Zszedł Alexander straciwszy wprzódy tę sławę, którą pozyskał u ludu, gdy po zwycięztwach orężnych, zwycięztwa cnoty zapragnął. Tryumfy w bojach zdobyte spełzły na polu obłudy, przecież zgon jego troskliwszą żałość w Polsce niżli w Rossyi obudził z słusznej obawy następcy. Któż tam mógł zostać spokojnym gdzie miał panować Konstanty? Ale przezorny, że nie powiemy chytry poprzednik, uchwycił zręczną sposobność usunięcia od tronu nie kochanego brata, by przed nim młodszy panował. Po krwi strumieniach wszedł na tron ruski

Rkp. 4 BIBLIOTEKA UNIWER. LUBELSKIEGO
812

Mikołaj i wnet zaprzysiągł nadane Polsce przez Alexandra swobody. Gdyby nie wyrzekł, że chce iść w ślady pierwszego, możeby serc więcej zniewolił. Ostatnie lata ostatnich rządów jego już wielu oczy otwarty. Cóż gdy ujrzano, że w panowaniu dowolnem nad Polską starszego brata zostawił. Do zaciągniętych zwyczajów przybyło wagi już z odstąpienia świetnego tronu, już nawet z potrzeb miejscowych? Stłumiony spisek Rossyjski wykazał styczność niejaką z tajnemi towarzystwami w Polsce. Ztąd się wysnuło pasmo prześladowań, uwięzień, bezprawiów. Ztąd Sąd Sejmowy na obwinionych o zbrodnię stanu, co w żywem świetle okazał walkę przemocy z płonnym na pozór lecz wielkim w skutkach, przy jasnem prawie, oporze. Mógł snadno zatrzeć smętne wrażenia Mikołaj, kiedy dla czczego obrzędu koronacyi stanął po raz pierwszy jako Król Polski w Warszawie; nie chciał zapewne albo nie zdołał. Rosła wzajemna nieufność stopniami — napełniały się wyprzątnięte niedawno więzienia — i wnet ostatnia nadzieja lepszej przyszłości skonała.

Zuchwalstwo szpiegów i tajnej władzy sięgający wyszło z granic wszelkiej przyzwoitości. Konstanty, Nowosilców, Rożniecki, ci stanowili tryumwirat dla całej Polski straszliwy! —

A któż powątpi, że wydarzenia współczesne równie we Francji jak w Belgach wpływ swój na Polskę wywarły? Możność zrzucenia jarzma przemocy, przy silnej chęci nie odstręczyła od przedsięwzięcia różnicą skutków — które na pierwszy rozbiór bacznej uwagi — byłyby zdolne przeniknąć wstrętem najzapaleńszą odwagę. Trzydniowa walka w Paryżu spełniła dzieło wielkiej odmiany, o której myśleć nie śmiano w początku. Była to jednak domowa sprawa, i ta się wprzódy skoń-

Bibl. Uniw. Lub.

czyła, nim się wzbudziły obcych obawy, nim rozpoznano naturę rzeczy i zmiany. Jedno krajowe stronnictwo uległo drugiemu, i w dni piętnaście król nowy zjednoczył pod swojem berłem pozróżnioną w mniemaniach rodzinę. Tam rewolucja wewnętrzna, tu było przeciw przemocy obcego ludu powstanie. Tam się obeszło bez obcej wojny z natury, lub też z nagłości wypadku, tu wojna krwawa i wraz nierówna rychlej czy później wyniknąć musiała. Lud mało liczny i słaby otrząsnął jarzmo olbrzyma. Jakąż mógł znaleść otuchę w przykładzie Francji, jeśli jej w sobie samym nie mieścił? Tam bez nadludzkich wypadków tkwiła nadzieja skończenia walki pomyślnie w ścianach domowych – tu cudu było potrzeba, by na pomyślność rachować. Wprawdzie szał odmian ogarnął ludy większej połowy Europejskiej połaci; ale roztropność czekać kazała by sztandar swobód zbliżył się do nas z kolei. Po zmianie w Belgach, którą wspierali francuzi – niechęci i Niemców ku swym książętom, co w chwilach trwogi przyrzekli ludom swobody – a po przetrwanych z danego słowa szydzili – powinny były powstanie Polski uprzedzić. Ztąd łączność chęci; i ztądby nawet urosła nadzieja pomocy. Lecz niecierpliwość Polaków wyprzedziła wszystkie rachuby rozumu. Pośród mocarzy złączonych wspólnictwem spełnionej zbrodni na Polsce – i pozbawieni obcej pomocy jak jeden przeciw dwunastu, powstali. Czyn ten bez wzoru i bez otuchy, więcej do podziwienia jak do naśladownictwa nakłaniał.

I ten się zmyli, kto mniemać będzie że pierwszy wybuch powstania wyniknął w skutku

tku namysłu. Wzrało wzburzenie w narodzie. Pomyślność kraju pozorna, lepszy byt jego z lat kilkunastu pokoju, i z starań rządu wynikły-nie był dość silnym do przytłumienia niechęci, bo byt fizyczny jest niczem, gdy go nie wesprze swoboda. Któż się nie zrzecze wszelkich ~~pom~~ korzyści pierwszego – by wyższe dobro pozyskać? Serce uciskiem dręczone, myśl niespokojną i błędną nikt nie pokrzepi najwykwintniejszym przysmakiem. Mniej troskliwości obudza los własny, jak los pokoleń następnych, gdy zniknie widok swobodnej dla nich przyszłości. Te udręczenia i troski i te codziennie podrastające obawy, stanowiły spisek tajemny we wszystkich sercach szlachetnych przeciw rządowej przemocy. Istniały wprawdzie przed laty związki po kraju do utrzymania ducha podkopywanej narodowości dążące. Cel ich był jasny i czysty – lecz potłumione ciągiem prześladowań bez liku, wprzód się rozpierzchły, zanim wydały jakie takie owoce. Ci co je rozniecili i ożywiali w zarodach – jęczeli w pętach, lub rozwiezieni po mroźnych stepach, obawą swojego losu do skrytszych działań przywiedli. Nie tajno było Polakom, ile niechęci sama Rossya w swem łonie zawarła. Ale tam przedmiotem myśli wzburzonych był może spisek przeciw panującemu rodowi – tu chęć jedynie strząśnięcia kajdan bez żadnej urazy przeciw Monarsze niechęci. Czuli to dobrze Polacy, że tylko związki z Rossyą mogą im trwałą spokojność zaręczyć, bo ich zerwanie chociażby nawet pomyślne zawody by Polskę w stan wiecznej wojny wtrąciło – ale żądali tak ograniczyć prawem zasadnem te związki, by jeden naród nie

Bibl. Uniw. Lub.

uważał się za pana – a drugi w postaci sługi nie został – co już nieznacznie zdarzało się przychodzić do skutku. Gdy który umysł młodzieńczem czuciem wzburzony, badał dojrzalszych o radę w narodowej niedoli – nikt nie dotuszył możności skutku powstania – i nikt nie wyrzekł – już czas. Radzono raczej cierpliwość i sposobienie się do korzystania z możebnych wypadków. Zbyt mała liczba wiedziała nawet, że się przesuwają po głowach myśli zrzucenia jarzma niewoli. Nie było żadnych związków utworzonych bądź w kraju, bądź poza krajem – co czas następny wykazał. I ztąd pochodzi, że w pierwszych chwilach wybuchu, cała stolica czekała raczej skutku, nie podzielając wcale niebezpieczeństwa zamiaru – że za najpierwszą wieścią, nawet o skutku powstania podziwienie uprzedziło udział radosny. Sam mus niezbędny rozrządził chwilą, a sam chwilowy skutek pociągnął za sobą nieprzygotowane bynajmniej całego ludu powstanie. – Nie była to wcale burza, którą poprzednie obwieszczają zjawiska, którą już czując w bliskości chroni się pod dach najbliższy drużyna Dziatek i przezorniejsze matki unosząc z sobą to wszystko co tylko pójść może na łup żywiołów. Był to grom nagły, wśród pogodnego nieba który bez spodziewania nie tylko zwalił całą budowę przemocy, lecz elektryczną iskrą przeniknął wszystkie cnotliwe serca i ożywił je nadzieją lepszej przyszłości.

Dwuchset młodzieńców z wojskowej szkoły zagraża z bliska katusza. Już oni wiedzą, czego się mają po swych oprawcach spodziewać. Szukają poza murami swego przybytku podobnych sobie wiekiem wspólników. Gdzie oni

Rkp. 814
BIBLIOTEKA UNIW. LUBELSK.
BIBLIOTEKA JERZEGO MOSZYŃSKIEGO

814

na skromnych ławach najwyższej szkoły. Są oni i w tym pułku, co niezepsuty fizycznemi podchlebstwa tyrana, karmi w swem łonie kilkunastu szlachetnie czujących Polaków. Nagłość potrzeby przyspiesza chwilę, której natychmiast postanowić nie śmiano. Straże główniejsze Warszawy dzierży pułk czwarty po większej części uczuciom młodzieży przychylny. Dzień 29 Listopada w objęcia nocy przechodzi. Wiedzą powszechnie, że sen powtórny w tę chwilę więzi po wziętym posiłku Wgo Księcia – na którym wszystko zawisło – Wydane hasło do walki – Część podchorążych uderza nagle na konną gwardję i niespodzianym napadem sprawia w jej leżach nieład, zamieszanie; część się połącza w pobliskim łasku Łazienek i do pałacu Wgo księcia pospiesza. Już tam był nadbiegł Vice-Prezydent policyi Lubowiedzki, by ostrzedz śpiącego o bliskości rewolucyjnego wybuchu. Lecz nim to zdołał uczynić, usłyszał rozruch i strzały. Wybiegł naprzeciw i ran nie mało odebrał – tak że półmartwym pozostał. Jeden z powierników Konstantego Jenerał Rossyjski Geandre śmiercią swe spotkanie z spiskowymi przypłacił. Ostrzeżony książe schronił się przed ich zapędem. Gdy im się wymknął – a czas do działania przynaglał – spieszą ku miastu na koniach – pierwsze do Belwederu ulice napełniają okrzykiem do broni. Lecz nieświadoma rzeczy Warszawa to głośne hasło hasło w głuchem milczeniu przyjęła. Sama straż główna w bliskości zamku i pomniejszego teatru zaczęła działać, bo przełożony nad nią Oficer był w zmowie. Gdy wracający z Belwederu i z bliskich okolic podchorążowie przebiegli długą Nowego Świata ulicę – gdy się na Krakowskie przedmieście dostali – i nie spotkali żadnej pomocy już się za zgubionych poczytali. Ale na Saskim dziedzińcu schodzi się z niemi oddział Saperów i po nie długiej chwili całe miasto

Bibl. Uniw. Lub.

zgiełkiem i strzałami zabrzmiało. Już ostrzeżone pułki załogi, jedne na plac musztry, dru~~gio~~gie do Belwederu i inne zaś na pomoc podchorążym spieszyły. Dosyć oszczędnym był przelew krwi obcej i polskiej. Największa strata spotkała dowódców. Poległ Jenerał Siemiątkowski Szef Sztabu na Saskim placu. Jenerał Hauke Z. M. Wojny i pułkownik Męciszewski przed Namiestnika pałacem, gdy do Belwederu spieszyli - poległ Jenerał Blumer przed Arsenałem chcąc lud i wojsko rozbrajać przypłacił zgonem nawracanie na drogę powinności oddziałów piechoty Gwardyi Jenerał Stanisław Potocki. Trembicki w skutku szlachetnego uporu nie chcąc się podjąć dowództwa podchorążych, w tej nocnej sprawie, których był z prawa dowódcą. Zginął Nowicki Jenerał, w skutku omyłki wzięty za Lewickiego Moskiewskiego komendanta miasta - zabito Sasa pułkownika naczelnika tajnej wojskowej policyi. Inne pomniejsze zgony noc z zapomnieniem pokryły. Gdy dzień oświecił Warszawę, ustały strzały i wojsko głęboko w miasto pomknięte na rozkaz W-go Księcia do Belwederu wróciło.

Zdumienie miasta nie ominęło wraz z nocą. Mało kto wiedział o treści wypadków, a każdy pytał - kto był dowódcą tak śmiałego i niespodziewanego zdarzenia. Nie było go wcale - a nawet w wojsku polskiem, które działało, dwóch tylko wyższych oficerów liczono. Twierdzą powszechnie - że pierwsi sprawcy tej nocy szukali wszędy Jenerała Józefa Chłopickiego, chcąc go okrzyknąć dowódcą - lecz go znaleść nigdzie nie mogli. Toż samo zaszło z pułkownikiem Janem Skrzyneckim, który się wówczas znalazł w Warszawie przypadkiem. Oba ci męże słynęli oddawna w Narodzie - pierwszy jako zna-

komity ze szkoły Napoleona wojownik – którego W. Książe swojem dziwacznem postępowaniem od wojska oddalił – a który w życie prywatne wypchnięty, był po zgonie Dąbrowskiego wojska i ludu jedyną nadzieją: drugi już znany z niepospolitych w podrzędnym stopniu zdolności, z stałości ducha – i z różnych w łaskach i niełaskach W. Księcia kolei. Ta okoliczność bardziej nad inne przekona, że powstanie dnia 29 Listopada wynikło raczej z chwilowego natchnienia jak z długiego i dojrzałego namysłu.

Cóż wtedy działał Rząd miejscowy, spoczywający w Radzie Administracyjnej pod przewodnictwem starego Wojewody Sobolewskiego, a złożony z Ministrów? W niewiadomości zupełnej rzeczy i przygnuśności umysłów, czekał i milczał. Ale był w gronie Rady człowiek niepospolity na złe i dobre, to jest Lubecki. Ci co pisali o Rządach Moskwy w Królestwie Polskiem od Wiedeńskiego traktatu, mieli sposobność objawić światu, czem był istotnie ten człowiek. Nam tu powiedzieć wypada, że jeden z wielu nie zapomniał się pośród niebezpieczeństwa i burzy. On zwołał Radę Administracyjną do pałacu Ministerstwa Skarbu, on jej potrzebę czuwania nad rzeczą publiczną wystawił – on przybrać do grona Rady kilku obywateli znanych z poprzedniej sławy doradził. Przyzwany został natychmiast Książe Adam Czartoryski, który miał z dawna prawo w niej zasiadać lecz go nie użył dla widocznej dworu niełaski – wezwani nadto Michał Radziwiłł, Pac, Kochanowski Senatorowie – Juljan Niemcewicz znany od swoich i obcych, nakoniec Władysław hr. Ostrowski, poseł Piotrkowski, Joachim Lelewel poseł Zelechowski – i Józef Chłopicki Jenerał dywizyi. Ci wszyscy męże zanadto zna-

Bibl. Uniw. Lub.

czyli w dziejach niniejszego powstania, by ich obrazy raczej wypadkom niżeli pióru poruczać.
Tak odświeżona Rada Administracyjna – czuwać poczęła nad dobrem kraju i miasta – a raczej mówiąc przyglądała się temu co zaszło, i co zajść może następnie.

Tymczasem nie pozostali bezczynnie gorliwi obywatele i mieszkańcy w Warszawie. W biegu dnia 30 widząc już nie mało ludu zbrojnego po mieście – a nie widząc nikogo na czele, zgromadzili się w Ratuszu – powierzyli dowództwo Gwardji narodowej na prędce złożonej Piotrowi hr. Łubieńskiemu dawniej pułkownikowi tej Gwardji – poczęli sami odbywać liczne patrole dla utrzymania wewnątrz Stolicy porządku i bespieczeństwa, gdy znaczna część wojska Polskiego wyszła za miasto i całe Rossyjskie otaczało W. Księcia, gdy to które wzięło udział w powstaniu, było nieliczne i ledwo się z pułku 4. piechoty – z batalionu Saperów – z kilku kompanij Gwardji pieszej i części Artylleryi składało – a bez spójności i dowództwa działając nie wystawiało dostatecznej rękojmi dla bespieczeństwa Stolicy. W ciągu dnia tego wydała Rada Administracyjna w Imieniu Cesarza Mikołaja odezwę, z której koloru i treści nikt nie mógł powziąść wyobrażenia o rzeczy – a którą warto jest dla dziejów zachować: (a). Następnie taż sama Rada powierzyła dowództwo siły zbrojnej Jenerałowi Chłopickiemu, ale ten jeszcze zostawał w niedocieczonem ukryciu, z którego ledwie się później i w dniu następnym wynurzył – tymczasowie Jenerał Pac przyjął dowództwo. Równa niepewność panowała w obozie W. Księcia, który stał cały pod bronią. Jak dzień ten zeszedł na uważaniu wzajemnem, co która strona uczyni – a noc ścią-

Rkp. 4
BIBLIOTEKA UNIWER. LUBELSKIEGO
BIBLIOTEKA ... POSZYŃSKIEGO

gnęła na Warszawę obawę grożącego od Belwederu napadu. I gdyby W. Książę był dosyć śmiały – do przedsięwzięcia onego, polskie powstanie pewnieby było w samym zarodzie skonało.

Ale nazajutrz: to jest dnia 1 Grudnia: większa połowa miasta była pod bronią. Już i Generał Chłopicki przyjął nad siłą zbrojną ~~wojskiem~~ dowództwo. Już rozesłano do pobliskiego wojska, by to do Warszawy ciągnęło: a wieść niespodziewanych zdarzeń w Stolicy przebiegała lotem piorunu od hufca do hufca – elektryzując umysły. Rada Administracyjna poczuwszy, że się w swym składzie ostać nie zdoła, wyznaczyła z grona swojego wydział wykonawczy, do którego Leona Dembowskiego Kasztelana, Gustawa Małachowskiego, Władysława Ostrowskiego i Lelewela posłów przybrała. Przyszło żądanie od W. Księcia wysłania Deputacyi celem porozumienia się w tak ważnych chwilach. Pułk 1 Strzelców pieszych konsystujący w Sochaczewie, szedł ku Stolicy pod wodzą Generała Szembeka. Pułk 8 pieszy odebrał rozkaz tamże z Pułtuska przyciągnąć – Pułk Gwardji pieszej pod Generałem Żymirskim stojący z wojskiem Rosyjskim obozem zaczął wskazywać jawno dowody chęci połączenia się z wojskiem będącym w Stolicy.

Deputacyja złożona z Księcia Adama, z Lubeckiego, Ostrowskiego, przyjętą została w Wierzbach za Mokotowem przez W. Księcia. – Nim się ten zjawił małżonka jego księżna Łowicka usiłowała poznać ducha deputowanych i skłonić onych do powrócenia Stolicy na drogę powinności i wierności dla prawego Monarchy. Lecz odpowiedzi Lelewela złą jej zdziałały wróżbę w dojściu do celu. Przybył nareszcie i W. Książę

Bibl. Uniw. Lub.

Bibl. Uniw. Lub